

Rzeszów, 22.11.2021 r.

Szanowna Redakcjo „Gościa Niedzielnego”,

w ostatnim czasie środowisko muzyków kościelnych w Polsce z wielkim zdziwieniem, przykrością, a nawet oburzeniem przyjęło fakt opublikowania na łamach Waszego czasopisma artykułu z dnia 05.10.2021 r. pt. „Muzyczny skansen Kościoła” autorstwa pani Marzeny Pietroszek<sup>1</sup>. Oburzenie to wybrzmiało już w mediach społecznościowych (mi.in. na Facebooku) i zapewne będzie jeszcze powracać.

Autorka sformułowała w nim wiele nieprawdziwych poglądów, zupełnie nie mających podstaw w rzeczywistości, wynikających prawdopodobnie z braku jakichkolwiek badań nad muzyką liturgiczną. W tekście wyczuwa się osobiste refleksje autorki, opierające się na jej stanie wiedzy, niekoniecznie odpowiadające faktom. Z przykrością należy stwierdzić, że posłużyła się przy tym językiem uszczypliwym. Widać to już w samym tytule artykułu. Używanie pojęć „zdartą płytą”, „muzyka dla starych”, „najstarszy segment katolickiej społeczności”, „zaklinanie rzeczywistości” czy „wykrzywanie kręgosłupa wiary” nie najlepiej świadczy o kulturze piśmienniczej i stanowi swego rodzaju emocjonalny argument tam, gdzie brak argumentów merytorycznych. Momentami odnosi się wrażenie, że jest to wręcz język wrogi Kościołowi. Niektóre wyrażenia w odbiorze ludzi o subtelniejszej wrażliwości mogą być bardzo przykre. Pani Marzena śmiało posunęła się do znieważania milionów katolików w Polsce, uważając ich poziom wiary i wiedzy za niezadowalający, a ich sposób uczestnictwa w obrzędach liturgicznych za nieświadomy. Bez skrupułów pozwoliła sobie urażać uczucia ludzi wierzących i uczestniczących w świętej liturgii. Po lekturze tego eseju odnosi się wrażenie, że autorka próbuje budować swój autorytet przy pomocy poniżania ludzi wierzących. Najbardziej zadziwiające i smutne jest to, że posłużyła się do tego czasopismem katolickim.

Poniżej formułuję kilka konkretnych uwag:

1. Nie jest prawdą, że dobra stanowiące skarbiec kultury duchowej czy materialnej należy umieszczać w przestrzeni muzealnej. Dziś obserwujemy nawet wyraźny trend, by nadawać im „nowe życie” i w zabytkowych obiektach organizuje się sale koncertowe, teatralne, urzędy, centra usługowe, restauracje. To oznacza, że współcześnie człowiek chce poruszać się nie tylko w nowoczesnej architekturze, ale również w miejscach, które świadczą o pięknu czasów naszych przodków. Podobnie jest z kulturą muzyczną. Ludzie wrażliwi na piękno muzyki wszystkich okresów sztuki nie zadowolają się przechowywaniem partytur czy nagrań w archiwach, ale chcą te utwory słuchać na koncertach, wykonywać je, jednym słowem wprowadzać je w życie jako ważną część kultury.

Autorka postuluje odłożenie na muzealną półkę pieśni liturgicznych, które stanowią bardzo cenny dorobek ludzi wierzących, świętych, teologów, mistrzów duchowych, prawdziwych artystów (choć – prawda – zdarzają się także wytwory kultury ludowej, nie zawsze nadające się do liturgii). W imię czego mielibyśmy ten wieloletni skarbiec tak po prostu odsunąć w zapomnienie? W tym miejscu przypomina mi się postulat jednego ze współczesnych twórców muzyki disco polo, który wprost powiedział w telewizji: „Przestańmy już grać jakiegoś Chopina, przecież ludzie nie chcą

---

<sup>1</sup> <https://blog.gosc.pl/MarzenaPietroszek/2021/10/05/MUZYCZNY-SKANSEN-KOSCIOLA>

już tego słuchać, zdecydowanie bardziej wolą słuchać muzyki rozrywkowej” Na szczęście jego propozycja nie została potraktowana poważnie i ufamy, że nigdy ludzkość nie przestanie grać Chopina.

Warto sobie uświadomić, że na pieśniach liturgicznych wiele pokoleń ludzi uczyło się wiary poprawnej, prawd teologicznych, niedostępnych w inny sposób w minionych wiekach z racji oczywistych. W pieśniach była wyśpiewana miłość do Boga, do Matki Bożej, treść dogmatów, sakramentów, cześć dla świętych itp.

2. Nie jest prawdą, że nie można modlić się tekstami pochodzącymi z poprzednich epok, nawet odległych o setki lat. Gdybyśmy przyjęli taki modus agendi, musielibyśmy zakwestionować i odłożyć zdecydowaną większość tekstów liturgicznych, modlitw, nabożeństw, nowenn, litanii, pewnych sformułowań przekładów Biblii, które mocno wrosły już w naszą kulturę. Tu ofiarą musiałby paść również takie modlitwy, jak Ojcze nasz czy Zdrowaś Maryjo. Jeżeli problemem jest niezrozumienie jakiegoś pojedynczego słówka staropolskiego przez wspomniane w tekście dziecko (co wydaje się zupełnie naturalne), to tym bardziej musielibyśmy zakwestionować zasadność używania języka łacińskiego w liturgii, wykonywanie przecudnej sztuki, jaką jest chorał gregoriański – jedyna własna muzyka liturgii Kościoła rzymskokatolickiego. Taki sposób myślenia jest przecież zupełnie niedorzeczny. Nie może być tak, że małe dziecko dyktuje „reszcie świata” sposób myślenia. Proces edukacji przebiega raczej w odwrotnym kierunku. To starsi zawsze wtajemniczali młodszych w bogactwo nauki, kultury, języka itp.

Nikt rozsądny nie kwestionuje zapoznawania dzieci i młodzieży z dziełami Sienkiewicza, Mickiewicza czy Norwida tylko dlatego, że język ich utworów jest archaiczny. Całe piękno w tym, że pokolenie pokoleniu może przekazać znaczenie tych treści, dzięki czemu ciągle przemawiają one do serc i umysłów. Taki proces powinien towarzyszyć także przekazywaniu skarbcza pieśni kościelnych.

3. Nie jest prawdą, że młodzi ludzie odchodzą z Kościoła głównie z powodu nieodpowiadającej im muzyki liturgicznej. Jeżeli nawet ktoś sporadycznie wysuwa taki argument, to jest swoista „zasłona dymna” wobec prawdziwych powodów odejścia (m.in. materializm, konsumpcjonizm, hedonizm, świadomy wybór życia w grzechu, modne dziś otwarcie na obce religie, odrzucenie wszelkich autorytetów i wiele innych poważnych, realnych powodów zerwania jedności z Kościołem przez młode pokolenie).

4. Nie jest prawdą, że organiści są niereformowalni. W ostatnich latach rozwój szkół organistowskich w Polsce spowodował wyczuwalne podniesienie poziomu muzyki liturgicznej w świątyniach. Obecnie stanowisko organisty piastuje wielu młodych, bardzo ambitnych i zdolnych ludzi, traktujących swoją posługę z głęboką wiarą i czcią wobec tajemnicy, której służą. Dbają o dobry repertuar. Nie brakuje dziś fachowych pomocy w tym względzie, a wielu muzyków z nich korzysta. Sam wielokrotnie byłem zaskoczony niezwykle trafnym doбором śpiewów, przemyślanym, żeby nie powiedzieć przemodlonym.

Nie jest zatem prawdą, że powtarza się ciągle te same śpiewy. Być może jest to doświadczenie pojedynczych wspólnot, ale te niechlubne wyjątki nie mogą stanowić podstawy do wyciągania wniosków ogólnych.

5. Nie jest prawdą, że mamy ubogi repertuar pieśniowy. Wystarczy porównać sobie XLI wydanie śpiewnika J. Siedleckiego z wydaniem poprzednim, żeby gołym okiem dostrzec, jak niezwykle wzrósł zasób nowych, bardzo dobrych śpiewów. Wydanie XL zawierało 606 pozycji na 832 stronach, a obecne – 805 pozycji na 1422 stronach. Ciągłe komponowane są pieśni i to właśnie takie, jakich domaga się autorka – zawierające treści biblijne (wprost lub w postaci bardzo dobrej parafrazy).

6. Nie jest prawdą, że tradycyjne pieśni wypaczają wiarę. Osobiście przez niemal 20 lat posługi kapłańskiej nie spotkałem człowieka, który porzuciłby wiarę z powodu nieodpowiednich treści w pieśniach liturgicznych albo pobłądził w wierze do tego stopnia, by potrzebna by mu była ponowna katechizacja. Faktem natomiast jest, że wielu ludzi odeszło od wiary katolickiej z kręgów tzw. nurtu charyzmatycznego, o którym wspomina autorka gloryfikując wykonywane tam śpiewy. Z faktami trudno dyskutować. Powołałam się na wypowiedź ks. Andrzeja Siemieniewskiego (obecnie biskupa):

„W Kielcach w 1994 r. doszło do odejścia ponad stuosobowej grupy Odnowy w Duchu Świętym z Kościoła katolickiego; w Kaliszu rozłamowa grupa liczyła w chwili odejścia 500 osób; pod koniec lat 90. spora grupa Odnowy odeszła w Warszawie. We wszystkich tych sprawach, podobnie jak w wielu innych pomniejszych, materiały formacyjne ruchu, czyli „Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym”, zachowały aż do bieżącego roku absolutne milczenie. Zauważmy przy tym, że liczba stałych członków grup modlitewnych Odnowy to zaledwie ok. 20 tys. ludzi, więc procent, tych, którzy opuścili Kościół katolicki jest raczej spory”<sup>2</sup>.

Dlaczego autorka bije na alarm wobec rzekomego zagrożenia wypaczenia wiary katolickiej z powodu kilku nieścisłości w niektórych pieśniach, a pokazuje jako wzorcowe śpiewy we wspólnotach, w których problem porzucania wiary katolickiej raczej jest zauważalny?

Inna sprawa, że należy bardzo wnikliwie badać teksty pieśni (nowych i tradycyjnych) pod kątem poprawności treści teologicznych. Tu autorka ma rację przestrzegając, by nie śpiewać bezmyślnie. W kilku przypadkach już dokonano odpowiednich zabiegów (np. w pieśni: *Serce Twe, Jezu* zmieniono stwierdzenie „i próżny dla nich Twej męki trud” na pytanie retoryczne: „czy próżny dla nich Twej męki trud?”<sup>3</sup> czy w pieśni *Serdeczna Matko* usunięto dawną wersję: „Lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze”. Jest tam już zupełnie inna treść<sup>4</sup>).

Tego rodzaju nieścisłości oraz ich uświadomienie wynikające z pogłębionej refleksji teologicznej nie jest powodem do odrzucenia całego utworu, a jedynie ewokuje konieczność dokonania delikatnych korekt. W podobny sposób można przemyśleć skorygowanie tych fragmentów pieśni, które autorka przytacza. Warto jednak odnotować, że ta problematyka jest powszechnie znana. To nie jest tak, że cały Kościół jest niczego nieświadomy, a dopiero ktoś nam zwrócił uwagę na ten problem w eseju o „muzycznym skansenie”.

---

<sup>2</sup> <http://analizy.biz/apologetyka/index.php-option=content&task=view&id=923.htm>

<sup>3</sup> Śpiewnik kościelny, ks. Jan Siedlecki, Kraków 2017, s. 431.

<sup>4</sup> Tamże, s. 559.

7. Nie jest prawdą, że liturgia dzieli się na część istotną i „oprawę”. Konsekwentnie przeciwstawiamy się używaniu tego pojęcia. W liturgii nie ma żadnej oprawy. W liturgii wszystko jest liturgią, a jeżeli nią nie jest, to znaczy, że nie powinno się w niej znaleźć. Zatem konkretna pieśń liturgiczna nigdy nie jest „oprawą”, ale właściwą częścią liturgii. Tu, niestety, zabrakło elementarnej wiedzy z zakresu liturgiki.

8. Na koniec – jako muzycy kościelni wypraszamy sobie publiczne porównanie nas do kustoszy muzeum (w pejoratywnym rozumieniu tego wyrażenia) oraz stwierdzenie, że nie jesteśmy sługami Kościoła. Nie wiem, czy autorka jest świadoma, że w ten sposób ubliżyła publicznie wielu tysiącom muzyków kościelnych w Polsce (nauczycieli akademickich, nauczycieli w szkołach organistowskich, organistów, dyrygentów, kompozytorów itp.), którzy często z wysokimi kompetencjami, rzetelną wiedzą, podziwu godną uczciwością i oddaniem wiernie służą Kościołowi i jego świętości, jaką jest liturgia, w której spotykamy żywego Boga. Kto i w imię jakich przesłanek udzielił pani Pietroszek prawa do szkalowania liturgii Kościoła rzymskokatolickiego w Polsce, muzyków kościelnych i niezliczonych rzesz wiernych, dla których skarbiec muzyki liturgicznej stanowi niezaprzeczną wartość? Czyż nie jest to swego rodzaju obraza uczuć religijnych?

Wobec powyższych, w naszej ocenie, bardzo poważnych nadużyć zawartych w tekście pani Marzeny Pietroszek, środowisko muzyków kościelnych w Polsce domaga się rzetelnego sprostowania przynajmniej wyżej wskazanych krzywdzących treści oraz przeprosin. Oczekujemy na nie z nadzieją, że u wielu ludzi zniesmaczonych opublikowanym tekstem powróci pokój serca, poczucie naruszonej godności oraz przekonanie, że „Gość Niedzielny” służy jednoznacznie dobru Kościoła katolickiego w Polsce.

Pani Marzenie Pietroszek życzymy publikowania tekstów, które będą budowały, a nie niszczyły, które przyniosą dobro i piękno, a nie zamęt.

Redakcji „Gościa Niedzielnego” życzymy większej ostrożności w publikowaniu tekstów prowokacyjnych i kontrowersyjnych dzięki dobrej współpracy z recenzentami będącymi fachowcami w danej dziedzinie.

Życzymy wszelkiego dobra i Bożych łask. Z okazji dzisiejszego wspomnienia św. Cecylii, patronki muzyki kościelnej, życzymy dobra duchowego płynącego ze wspaniałego skarbcza śpiewów liturgicznych.

Z wyrazami szacunku i serdecznym pozdrowieniem

ks. dr Lucjan Dyka, prezes Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych

PS. Powyższy tekst został sporządzony w wyniku wyraźnej (słusznej) sugestii JE ks. biskupa Piotra Gregera, Przewodniczącego Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów oraz Przewodniczącego Podkomisji ds. Muzyki Kościelnej Konferencji Episkopatu Polski.

Po zapoznaniu się z treścią niniejszego tekstu, swoją aprobatę wyraża także o. dr Nikodem Kilnar OSPPE, Krajowy Duszpasterz Muzyków Kościelnych oraz wielu muzyków kościelnych. z którymi ostatnio spotkaliśmy się na Jasnej Górze.